

O ARMII NARODOWEJ

W dniu 16 III 1917 r. zwołany został w Warszawie przez Departament Spraw Wewnętrznych Tymcz. Rady Stanu ogólnokrajowy zjazd, złożony z przedstawicieli ziem Królestwa Polskiego. Ponieważ zjazd ten, zwołany w celu poparcia wśród społeczeństwa akcji politycznej Tymcz. Rady Stanu miał się w pierwszym rzędzie ustosunkować do sprawy wojska — Józef Piłsudski wygłosił na nim referat «o armii narodowej».

Wydawcy «Pism — Mów — Rozkazów» zamieścili referat ten w IV t. według «Naprzodu», nr. 78 z dnia 1 IV 1917 r., uzupełniając ustępy skreślone przez cenzurę z tekstu «zanotowanego w czasie przemówienia». Do tomu niniejszego podany został jednak drugi tekst, dzięki temu, iż w aktach Walerego Ślawka znalazł się protokół tej części obrad Zjazdu. Przy porównaniu tekstu z powyższego protokołu z tekstem wydrukowanym w «Naprzodzie», stwierdzono cały szereg opuszczonych zwrotów. Redakcji «Naprzodu» wydały się zapewne w owym czasie niektóre wyrażenia Piłsudskiego zanadto «militarystyczne» i dlatego je pominęła.

Z tych względów tekst referatu «o armii narodowej» oparty został na wspomnianym protokole z bardzo nielicznymi przeróbkami natury czysto stylistycznej, dokonanyymi przez Kazimierza Świtalskiego.

Szanowni Panowie! Mam mówić przed Wami o sprawie niezwykle ważnej, sprawie, o której Polska tak długo myśleć nie chciała, mam mówić o armii narodowej. Jeżeli połączę te dwa wyrazy: armia narodowa, powiem od razu, że wymagać ona musi nie tylko żołnierza, ale i narodu.

Nowoczesne pojęcie armii narodowej urodziło się w dwu krajach: we Francji i Niemczech. Bardzo jest ciekawem oraz pouczającym dla nas rozejrzeć się w tych warunkach, w których się to pojęcie urodziło. Kształtowanie armii narodowej w ścisłym, nowoczesnym tego słowa znaczeniu wieki dawniejsze nie znały. Armia narodowa w tym pojęciu, jak ją nowoczesny żołnierz i człowiek cywilny rozumie, urodziła się we Francji i Niemczech w tych warunkach, które mocno przypominają te, w których my się obecnie znajdujemy. Oto pod naciskiem najazdu pękła w proch budowa wojska poprzedniego, oto pół Francji, a potem całe Niemcy drżą pod stopą najeźdźcy. Zdawało się: wszystkie środki, wszystkie możliwości są przegrane i naród czekał ostatecznej klęski. I oto tym wielkim cudem woli narodowej, tym wielkim cudem, który daje gorące uczucie i silna wola — oba państwa, zarówno Francja, jak i Niemcy tworzą nowe podstawy dla wojska, tworzą nowe wielkie armie narodowe, które przez cały świat przechodzą, przy-

kuwając do swoich sztandarów zwycięskich uwagę całego świata. Tam był naród, który chciał armię tworzyć, który nie chciał zginąć, tam był naród, który chciał być zwycięzcą w tych ciężkich zapasach, które go spotkały. I oto Francja tworzy wielkie wojsko, wielki wzór, który dotąd naśladowany być musi. Wielka armia francuska nie tylko zwycięża, wyrzuca z granic nieprzyjaciela, ale przechodzi zwycięsko przez Europę całą.

I oto znowu Niemcy pohańbieni, zgnieceni przez Napoleona, tworzą i wykuwają w sobie tę wolę, tę chęć wyjścia z upokorzenia, złamania nieprzyjaciela, zdobycia siły, która może uczynić naród wolnym.

Dlatego mówię — na to, aby armia była narodowa, potrzebny jest naród, który ma wolę, który umie chcieć i umie wolę swoją przeprowadzić. Armia narodowa wymaga narodu, wymaga też i żołnierza. Żołnierz nowoczesny moi panowie, stworzony na wzór francuskiego i niemieckiego żołnierza nowoczesnego wychodzi z powszechnego poboru. Czy bogaty, czy biedny, urodzony w chałupie, czy w pałacu, każdy musi spłacić dług ojczyźnie. I tak, jak konieczną jest narodowi cywilizowanemu szkoła, tak samo koniecznym jest przejście przez wojsko, młodzieży z chwilą, gdy ona dorosła do odpowiedniego wieku. Dopiero szkoła i wojsko czynią człowieka dojrzałym, dają mu możliwość wykonania wszystkich swoich obowiązków obywatelskich. Nowoczesne wojsko tworzone być może jedynie na podstawie powszechnej służby wojskowej. Każdy musi być do niej pociągniętym i tylko wówczas naród i wojsko zlewa się w jedno, tylko wówczas każda rodzina ma żołnierza, każdy żołnierz ma rodzinę w Ojczyźnie.

Drugim koniecznym warunkiem żołnierza nowoczesnego jest istnienie swego własnego rządu, który temu żołnierzowi nakazy dawać ma prawo.

Proszę Panów! Odwołam się tutaj do moich osobistych wspomnień. Pokolenie dzisiejsze należy do pogrobowców r. 1863. Kiedy myślę o żołnierzu polskim, myślę o tem, że znaleźć on może przytułek tylko w umyśle i sercu dziecięcym. Żołnierz znajdował swój przytułek tylko w tych niedoświadczonych umysłach dzieci mających pięć czy sześć lat. Wszędzie skądinąd pojęcie o żołnierzu zostało wyrzucone tak gruntownie z pamięci i myśli polskiej, że nie znam na całym świecie społeczeństwa, któreby tak cywilnym było, jak jest nim społeczeństwo polskie. Wszystkie zajęcia, wszystkie prace, które człowiek w ogóle wykonywać jest w stanie, znajdują takich, lub innych zwolenników, takie lub inne uznanie, tylko żoł-

nierka, tylko więc to, co czyni naród silnym, tylko to starannie wyrzucono z umysłów i serc ludzkich, i z tego zrobiono prawo wychowania Polaków. Powiedziałbym, że my urzeczywistniliśmy ideał Bertę Suttner, działaczki pokoju. I ten ideał wykazuje w najwyższym stopniu swoją wartość na losach narodu polskiego.

I oto przychodzi godzina, gdy wielkie państwa i olbrzymy rzucają na szalę wypadków wszystko, to, co miały najdroższego, wszystko to, co było w nich mocą i siłą. Rzucono miliardy pieniędzy, miliony ludzi poszło, żeby w wyścigu walki zdobyć dla swojej ojczyzny, dla swego państwa te rzeczy, które państwo i ojczyzna za słuszne dla siebie uznały. Tam Polaków zabrakło. Na naszych ziemiach miecze miały wyrębywać nowe granice, lecz przy tych mieczach szabel polskich prawie nie było.

I oto, proszę państwa, ten nowy, młody żołnierz, stworzony przez gorący zapal, poszedł też na boje. Byłem z nim, przeszedłem tę ciężką drogę, tę tragedię żołnierza polskiego, żołnierza, który bezskutecznie szukał ojczyzny. Myśmy nie byli w ojczyźnie realnej. Byliśmy pod ślicznymi górami karpaczkimi, byliśmy w żywej części kieleckiej, w pięknej ziemi lubelskiej; w innych częściach kraju stopy nasze deptały ziemię ojczystą, dokoła słyszeliśmy polską gwara, byliśmy wśród swoich, a jednak ojczyzny w ścisłym słowa tego znaczeniu nie czuliśmy.

Trzeba być na wojnie, trzeba widzieć to, co panowie nazywacie okropnościami wojny, a co nieraz dla żołnierza jest rozkoszą wojny, trzeba widzieć ten oddech wojny, który znosi wszystko co napotyka, te palące się sioła, te w gruzach leżące miasta, te stosy trupów, zwały ciał, ten nadzwyczajny triumf władczyni świata śmierci. Trzeba widzieć to, co Panowie najbardziej odczuwali, to rozpanoszenie się żołnierza w stosunku do tego wszystkiego, co na drodze spotyka. Trzeba widzieć, jak żołnierz wdziera się do najtajniejszych skrytek ludzkich aby tam panować, jak wyrzuca gospodarza z łóżka, by samemu się tam położyć. Trzeba widzieć to panowanie żołnierza nad światem. I oto te dumne czoła, które się nie chylą w obliczu śmierci, te dumne sztandary, które w gronie kul nie zniżają swego lotu, te dumne pałasze, które przed żadnym strachem, przed żadną potęgą nie chcą się do pochew chować — mają potęgę i mają wolę, przed którą te dumne czoła i sztandary ku niemu się chylą. Bo żołnierz nie jest wszechwładny, bo za nim stoi rząd jego ojczyzny, zorganizowana Ojczyzna, która mu w każdej chwili posłuszeństwo nakazać jest w stanie.

Kiedym szedł, proszę panów, jako sierota-żołnierz, szukający Ojczyzny, kiedym wszedł do wspólnej rodziny żołnierza, by tego święta uroczystego dla każdego żołnierza tj. wojny zażyć, zazdrościłem otaczającym nas wojskom, nie przepychu technicznego, nie przepychu sztabów, jakie one posiadały. Zazdrościłem im nie tej wielkiej, olbrzymiej liczby ich wojsk, które w porównaniu z naszą garstką były olbrzymem wobec karła. Nie zazdrościłem im wielkości, dumy i pychy. Zazdrościłem im jednego. Że mieli za sobą wolę narodu swego, która im posłuszeństwo nakazuje, że mieli rząd zorganizowany, który dumę żołnierza stanowi, który dla niego samego tę Ojczyznę reprezentuje. Zazdrościłem im, że w koniecznej brutalności wojennej oni mieli przed czym czoła uchylić.

To jest wymaganie nowoczesnego żołnierza: żołnierz musi być powszechny i żołnierz musi mieć swój rząd, którego słucha.

Proszę Panów, wtedy kiedy analizuję pojęcie armii narodowej, to powtarzam: musi być z jednej strony naród, który chce, który ma wolę, a z drugiej strony musi być żołnierz, wychodzący z poboru powszechnego i mający silny rząd za sobą. Gdy o armii narodowej wśród Polaków mówię przychodzi mi zawsze na myśl jedna z cudownych scen u Wyspiańskiego. Czy panowie sobie przypominacie tego rozognionego poetę, marzącego o sile, marzącego o potędze ojczyzny, który w podnieceniu weselnych nastrojów śni i widzi przed sobą tę siłę, która z upodlenia i z upadku wyprowadza. I pamiętacie Panowie, jak na to zaklęcie: «co kto marzył, co kto śnił», zjawiają się upiory, widma, z grobu powstające, a wyobrażające to o czym ktoś śnił. I pamiętam zjawienie się zakutego rycerza w zbroję z pól grunwaldzkich powstałego, ogromnego, przerastającego sobą tego nowego małego człowieka. I oto rycerz chwyta poetę za rękę i powiada: «duszę daj, dam ci siłę». A przerażony marzyciel gnie się w uścisku żelaznym dłoni istotnego żołnierza. I pamiętają Panowie czym się kończy ta scena? Poeta żąda otwarcia przyłbicy i znajduje za przyłbicą to, co jest udziałem każdego żołnierza, — znajduje śmierć. I przerażony okropnym życiem żołnierza pada zemdlony. Zawsze tedy, kiedy mówię wśród Polaków o armii narodowej, boję się tego wrażenia, tego przeżycia, co przeszedłem patrząc na scenę z «Wesela» Wyspiańskiego.

Zjechaliście się tu ze stron tak różnych i dalekich, zjechaliście się nie po to tylko, żeby usłyszeć to, co w duszy mojej istnieje, a co, jak przypuszczam i jak chciałbym wierzyć, jest i w waszych duszach. Zjechaliście się, żeby dowiedzieć się, jak sprawy stoją. Zjechaliście się, żeby usłyszeć z ust najbardziej

miarodajnych, jaki te sprawy mają wygląd. Nie dziwię się, że przychodzicie z tą ciekawością. Niestety nie jestem w stanie zadowolnić Was, dlatego, że pomimo gorącego pragnienia, które ożywia całą Radę Stanu przy chęci budowania armii polskiej, że mimo gorącego pragnienia, które prawdopodobnie i Was wszystkich ożywia, jesteśmy w tej drodze zatrzymani, zatrzymani dlatego, że mamy do czynienia z faktem tej natury, o który potrąciłem przy analizowaniu pojęć armii narodowej.

Żołnierz potrzebuje prawnego rządu, aby być żołnierzem, rząd potrzebuje prawnego żołnierza, aby być rządem. I gdzieś musi nastąpić to spotkanie rządu i żołnierza. My tego żołnierza już mamy, ten żołnierz już istnieje i ta wielka praca zrobiona przez Legiony, ten głęboki zasiew, już został zrobiony. Ten krwawy wysiłek nie może pójść na marne.

I oto sprawa stoi w ten sposób, że ani Legiony, ani żadna ich część, a więc i werbunek nie są oddane władzy i w żadnym stosunku nie stoją do Rady Stanu. Rada Stanu nie może ani wpływać, ani czegokolwiekbaż w tych rzeczach, jak są one urządzone, zmieniać. Rada Stanu dotąd jest w stosunku do tego wszystkiego, co dotąd było wojskiem bezsilna i nic w sprawie tej nie ma do mówienia.

Wobec tego proszę państwa, sprawa ta, jak powiadam, ugrzęzła, sprawa ta dotąd z tego położenia wyjść nie jest w stanie. Czy Rada Stanu pod tym względem potrafi znaleźć jakieś wyjście, czy te siły sprzymierzone, które zatrzymały sprawę pod tym względem w biegu, bieg ten doprowadzą do normalnego stanu, w to nie chcę wchodzić. Nie chcę być fałszywym prorokiem i nie chcę Wam dawać żadnych obietnic, których nie mógłbym dotrzymać. Dlatego też nie żądajcie ode mnie żadnego wyjaśnienia co do przyszłości, nie żądajcie, abym bez podstawy malował, jak to lub owo w przyszłości wyglądać będzie. Wszystkie te rzeczy są wynikiem trzech sił, z jednej strony siły obu państw okupacyjnych, z drugiej siły polskiej. Przewidywać zatem w szczegółach i malować rzeczy jakie mają być w przyszłości, malować, nie wiedząc, jak ugodzone te czynniki zostaną, uważam za niegodne siebie i powagi Rady Stanu.

Natomiast pozostaje nam jedno i to jedno wyraźnie sobie trzeba powiedzieć. Trzeba mieć wolę do tworzenia tego wojska, trzeba mieć chęci do tworzenia tego wojska. Trzeba budzić wśród siebie i innych ten stan ducha, który, gdy przyjdzie chwila tworzenia tego wojska, nie zrobi Wam zawodu, ale stworzy nam dostatecznie wielkie siły, na których rząd polski ostatecznie będzie się mógł oprzeć.
